

Odcinanie ludzi od sieci wejdzie tylnymi drzwiami

31 lipca 2012

Antypiraci z RIAA wiedzą, że P2P nie jest głównym źródłem bezpłatnej muzyki. Wiedzą też, że kontrowersyjna ustawa SOPA nie powstrzymałaby piractwa, a tzw. prawo sześciu ostrzeżeń doprowadzi do odcinania ludzi od sieci. Antypiraci mają też powody, aby zatrzymać te wnioski dla siebie.

Przemysł muzyczny boi się niemal całego internetu, tak przynajmniej wynikało z ujawnionego przez TorrentFreaka raportu IFPI, o którym DI wspominał w ubiegłym tygodniu.

Od tamtego czasu TorrentFreak opublikował jeszcze kilka innych wycieków dotyczących antypiratów. Znalazły się wśród nich wewnętrzne dokumenty i prezentacje RIAA – amerykańskiej organizacji przemysłu muzycznego znanej z tak genialnych rzeczy, jak pozywanie spadkobierców domniemanego pirata.

Postanowiliśmy wyciągnąć najciekawsze elementy z wycieków dotyczących RIAA.

NADĘTA WALKA Z P2P

Pierwsza ciekawostka – RIAA doskonale wie, że sieci P2P nie są największym źródłem pirackiej muzyki. TorrentFreak dotarł do prezentacji zawierającej wykres sporządzony na podstawie badań NPD, który ilustruje płatne i niepłatne źródła muzyki. Slajd zawierający ten wykres został opisany przez RIAA jako poufny, a wygląda tak.

Z wykresu wynika, że 65% muzyki pochodzi ze źródeł niepłatnych. Co zaskakujące, większość tej niepłatnej muzyki jest zdobywana offline, poprzez wymienianie się nośnikami oraz ripowanie płyt. Tylko 15% muzyki zdobywanej bez płacenia pochodzi z sieci P2P, tylko 4% z tzw. cyberlockerów, czyli

serwisów umożliwiających hosting plików.

Dlaczego RIAA chce zachować te dane dla siebie? Ponieważ dowodzą one, że cała walka z internetowym piractwem jest sztucznie nadęta, a zatem przesadzone są także naciski na polityków i zmianę prawa w tym zakresie. Dlaczego zatem organizacja nie zabierze się za walkę z kopiowaniem nośników? Ponieważ kopiowanie na własny użytek jest dozwolone i powinno takie pozostać.

Owszem, bratnia organizacja MPAA doradzała władzom USA, aby ripowanie płyt DVD uznać za niedozwolone. To stanowisko jest jednak trudne do obronienia, bo kupując płyty z filmem, płacimy za własność intelektualną (czyli za film), nie za nośnik. Skoro zapłaciłem za film, muszę mieć prawo do skopiowania go na własny użytek, choćby po to, by oglądać go na różnych urządzeniach.

PO CO TA CAŁA SOPA?

Ponadto z dokumentów RIAA wynika, że organizacja miała świadomość, iż ustawa SOPA proponująca nasilenie cenzury internetu nie powstrzyma piractwa. Mimo wszystko RIAA chciała tej ustawy, bo mogła dzięki temu ustanowić pewne nowe zasady dotyczące odpowiedzialności pośredników. Ustawa SOPA miała wywierać nacisk nie tylko na dostawców internetu, ale także na wyszukiwarki i operatorów płatności. Wszyscy mieli uczestniczyć w walce z piratami.

Z prezentacji RIAA wynika również, iż organizacja obwinia Google o porażkę SOPA. Zdaniem RIAA to właśnie kalifornijska firma zaktywizowała opozycję i wykorzystała obywateli. Tak jednak nie było, o czym wie wiele osób zaangażowanych w walkę z SOPA. To sugeruje, że RIAA nie ma zbyt głębokich refleksji na temat funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego.

PRAWO SZEŚCIU OSTRZEŻEŃ – PRAWNY PRZEKRĘT?

Z publikacji TorrentFreaka wynika również, że proponowane w

USA antypirackie alerty, nazywane też prawem sześciu ostrzeżeń, mogą w istocie służyć do odcinania obywateli od internetu.

Samo porozumienie w sprawie alertów mówi, że operatorzy będą tylko ograniczać prędkość łącza osobom zidentyfikowanym jako piraci, ale regulaminy świadczenia usług internetowych w USA przewidują możliwość zaprzestania świadczenia usługi używanej często do naruszania prawa.

Tu jest pułapka. Oficjalnie przyjęto program działań w ramach samoregulacji, przewidujący „miękkie podejście do piratów”, ale w ramach tego programu ma powstać cały system identyfikowania piratów i kontaktowania się z nimi. Ten system może posłużyć do późniejszego odcinania ludzi od sieci na podstawie umów. Operatorzy będą to robić, aby nie zarzucano im wspierania piractwa. Być może to jest prawdziwe źródło opóźnień w realizacji programu.

RIAA WALCZY, ALE O CO?

To wszystko razem wzięte sugeruje, że RIAA nie gra całkiem uczciwie. Organizacja nie tyle walczy z piractwem, ile bada to zjawisko i zachowuje pewne wnioski dla siebie. To wszystko po to, aby wpływać na kształtowanie prawa dającego przemysłowi praw autorskich jak największą kontrolę nad publikacją treści w internecie.

To nie pierwszy sygnał świadczący o takim nastawieniu antypiratów. Przedstawiciele MPAA przyznali w przeszłości, że piractwa nie zwalczą, ale chcieliby to zjawisko utrzymać na rozsądnym poziomie. Dostrzegali oni również takie zjawiska jak utrudniony dostęp konsumentów do niektórych usług, ale mimo to MPAA zaangażowała się w niezbyt czystą walkę z Megaupload.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)